

pora, żeby inni nas poznali

Jak to się stało, że zgłosiliście się do Konkursu Młodych Kapel?

Napisałiśmy odręczny list i wysłaliśmy razem z płytką. Teraz się dowiedziałem, że skrytykowali ją, bo wysłaliśmy to w bardzo słabym formacie mp3, ale jury było tutaj tak dociekliwe, że szukali komputera, na którym to lepiej zabrzmiało i uznali, że jednak mamy szansę.

Wiązaliście jakieś nadzieje z tym festiwalem?

Szczerze mówiąc, to tylko nadzieję, że zagramy, ale nie, że wygramy. Wysyłając tę płytę do Jarocina nie myśleliśmy o żadnym konkursie. Chcieliśmy zagrać na festiwalu jako pełnoprawny zespół na Dużej Scenie. Dopiero po jakimś czasie powiedziano nam, że zagramy w konkursie. Myśleliśmy sobie: jejku, znowu jakiś konkurs! Nie lubimy ich, bo w konkursie ciężko jest wygrać kapele. Więc na zwycięstwo nadziei mieliśmy niewiele. Przyjechaliśmy tylko po to, żeby zagrać. Okazało się, że spodobało się i jesteśmy zadowoleni. Dla nas to jest bardzo dużo.

Organizatorzy często mówią, że ten festiwal pomaga młodym kapelom się wypromować. Zgadza się z tym?

Na pewno to pomoże ludziom dotrzeć do nas, bo nie jest to łatwe. Za nami nie stoi żaden menagment. Płytę, która niedługo wyjdzie, sami konsekwentnie tworzyliśmy i tak, jak mówił kolega na koncercie: jeśli jesteś konsekwentny, to w zasadzie możesz robić sam wszystko i tak krok po kroku dojdiesz do tego czego szukasz. Już sama nasza obecność tutaj pomaga. To, że jest trochę mediów tutaj to na pewno duża pomoc. Na naszym

Rozmowa z zespołem „REVEROX”, Laureatem Jury na Jarocin Festiwal 2008



Fot. Stanisław Dziwanowski

poprzednim festiwalu, na którym byliśmy rok temu, nie spotkaliśmy się z żadnymi mediami, a bez mediów nie ma promocji zespołu.

Ale może być też tak, że media robią wywiad, nagrania, a potem tylko migawka w telewizji - kilka sekund i to wszystko.

Oczywiście, nie mówimy, że media mają tutaj jakąś decydującą rolę, najważniejsi są odbiorcy, czyli ludzie, którzy przychodzą na koncerty, bo jeśli ta muzyka będzie im się podobać, to będą jej szukać i po nią sięgną. Ale ci, którzy nie mają możliwości przyjechania na koncert, czy na festiwal, potrzebują takiej informacji z mediów. Choćby ten news, jako taki, zwiększa możliwość dotarcia do nas, a my przecież gramy dla ludzi. Sprawia nam to wielką frajdę i zależy nam na tym, żeby to dotarło do innych. My już się znamy - teraz pora, żeby poznali nas.

A jaka była wasza pierwsza reakcja po tym, jak się dowiedzieliście, że wygraliście?

Pierwszą reakcją było: o ja cię kręcę! Musimy wracać do Jarocina, bo byliśmy już w drodze do domu, do Warszawy. Jakies 150 km od Jarocina. Zagraliśmy w sobotę koncert na Małej Scenie, posiedzieliśmy sobie tutaj ze dwie godziny, no i mieliśmy tak małą wiarę w siebie i w możliwość wygrania, że spakowaliśmy się do samochodu i pojechaliśmy do domu. Był taki poziom na festiwalu wśród młodych kapel, że pomyśleliśmy sobie: nie, nie, nas nie wybiorą, nie ma szans. Kiedy dowiedzieliśmy się, że nas wybrano, byliśmy bliżej Warszawy niż Jarocina, więc postanowiliśmy zadzwonić, że śpimy w domu i wróciliśmy w niedzielę drugi raz. Tak, że trochę kilometrów zrobiliśmy przez weekend, ale opłacało się. Poza tym, kiedy jesteś na scenie nie wiesz, jak widzowie to słyszą. Ty sobie „loisz” i tak naprawdę nie masz świadomości, nie wiesz jak się ocenić. Później słuchasz innych kapel i myślisz: kurde, to są dobre

zespoły, nie ma co tutaj „kisić ogóra”, trzeba jechać do domu.

Pierwszego dnia festiwalu, gdy zaplanowany był wasz koncert, nie pojawiliście się na Małej Scenie. Dlaczego?

Kolega (Marcin Banaszak - przyp. red.) bał się, że zwolnią go z pracy. To był piątek i bał się wziąć urlop, bo jest nowym pracownikiem w firmie. Jeszcze jesteśmy na etatach. **A dlaczego ludzie, którzy zobaczą Was być może w tej migawce, być może w jakimś dłuższym wywiadzie w telewizji, powinni kupić waszą płytę?**

Jeśli lubią dobrego rock'n'roll'a i muzykę gitarową na dobrym poziomie, to się tym zainteresują. „Reverox” to jest taka muzyka, której nigdzie nie słyszysz, a zawsze chciałeś usłyszeć.

Jakie macie plany najbliższe, co zamierzacie teraz robić?

4 sierpnia wychodzi nasza debiutancka płyta, która nosi tytuł „The unexpected”. Oczekiwanie więc na tę premierę i będziemy chcieli ją jak najbardziej wypromować w kraju. Mamy nadzieję, że będziemy dużo grać.

Co zrobicie z nagrodą?

Nagroda wystarczy na kilka strun, jakąś laskę i na benzynę. (śmiech) Ale nagroda nie jest najważniejsza, tyle, że zwrócą nam się koszty dojazdu.

Rozmawiał KAROL GÓRSKI

Kapela „Reverox” pochodzi z Warszawy. Debiutancka, rock'n'roll'owa płyta zespołu wychodzi 4 sierpnia. Nosi tytuł „The unexpected”. Skład zespołu: Michał (vocal, gitara), Paweł (gitara i chórki), Marcin (perkusja), Rafał (bas). Strony internetowe: www.myspace.com/reverox, www.reverox.com.

największe paliwo dla zespołu... poza alkoholem

Czy zostanie laureatem publiczności na Jarocin Festiwal jest dla was momentem przełomowym?

Maciek: Tak. To jest najlepsza nagroda, jaką mogliśmy dostać. Gramy przede wszystkim dla publiczności, a nie dla jury, i właśnie od niej dostaliśmy nagrodę. To jest chyba najfajniejsza rzecz, jaka nas mogła spotkać. Tym bardziej, że dostaliśmy również od jury wyróżnienie. I jest super, bardzo się z tego cieszymy.

Dominik: To był nasz najważniejszy koncert od 8 lat, czyli odkąd istniejemy.

M: Choć nie przywiązywaliśmy do niego jakiejś większej wagi, ponieważ zgłosiliśmy się o tak sobie. Nie liczyliśmy w ogóle na nic. Przecież to za duży festiwal. No ale przyjęli nas. I później była druga sprawa, czy w ogóle zdołamy zagrać. A to dlatego, że są akcje porodowe - żona wokalisty rodzi, ale udało się jakoś przyjechać i zagrać.

D: I to właśnie ona go tu wysłała. Powiedziała: Leszard jedź! Dobra żona (śmiech). Gdyby Kaśka nie podjęła takiej decyzji, to by nas tu nie było. To będzie najstynniejsze dziecko Jarocina - Juliusz Ludwik (śmiech). Już dostał gitarę od nas. Pójdzie w nasze ślady, nie ma wyjścia. Zagra milion koncertów, zje 128 milionów kebabów i wypije całe piwo na świecie. Myślę, że za rok przyjedzie z nami do Jarocina.

Czy uważacie, że głosowanie na ulubioną kapelę konkursową w systemie sms to dobry sposób?

M: Myślę, że jest to bardzo

Rozmowa z **MAĆKIEM I DOMINIEM** - gitarzystą i basistą grupy „Rockaway”, która otrzymała tytuł Laureata Publiczności na Jarocin Festiwal 2008

uczciwy sposób.

D: My wykorzystaliśmy Myspace i Naszą Klasę. Napisałiśmy do ludzi, na Gadu-Gadu puściliśmy wiadomości. I okazało się, że to wystarczyło.

To znaczy, że pomogły wam środki masowego przekazu?

D: Dokładnie. Myspace to jest coś, co naprawdę bardzo, bardzo pomaga. Musimy podziękować koleżance z Krakowa. Kiedyś graliśmy koncert w Krakowie. I ona się zdziwiła: To wy jeszcze nie macie Myspace'a? I właśnie nam założyła. Widzimy, ile osób odwiedza nasz profil, ile osób przestuchuje numery i to nas cieszy. W ciągu dwudziestu paru dni mieliśmy ponad 10 tysięcy odwiedzin, więc to naprawdę nie jest mało.

Czy uważacie, że Jarocin dobrze promuje młode kapele czy bardziej skupia się na gwiazdach Dużej Sceny?

M: Wiadomo, że są gwiazdy, ale młode kapele też są promowane.

D: One może w przyszłości też będą gwiazdami. Oczywiście, jeśli przetrwają, bo wiele razy jesteśmy świadkami, że naprawdę dobre kapele się rozpadają.

M: My jesteśmy cały czas w nie-



Fot. Stanisław Dziwanowski

zmieniam składzie.

D: Jeszcze nie pogryźliśmy się, nie pozabijaliśmy, spędzamy ze sobą naprawdę dużo czasu. Każdy z nas jest inny, ale każdy się uzupełnia. Zespół jest jak rodzina.

M: Wydaje mi się, że tylko w takim układzie, kiedy zespół składa się z przyjaciół, można coś naprawdę zdziałać. W innym wypadku robi się z tego tylko i wyłącznie firma, a nie zespół.

Czyli nie traktujecie muzyki jako marketingu, tylko jako coś osobistego, co płynie prosto z serca?

M: Oczywiście. Chociaż marketingu też musi trochę być, żeby jakoś zaistnieć na rynku.

D: Głównie chodzi po prostu o to, by dotrzeć do jak największej liczby ludzi, którzy chcieliby słuchać naszej muzyki. Bawić się z nimi na koncertach, bo to właśnie lubimy. Zawsze zapraszamy po koncertach na jakieś after party, albo też często

my się wbijamy do ludzi w gości i jest zabawa po prostu. Nie lubimy uciekać zaraz po koncercie.

Czyli takie koncertowe życie to jest coś, co wam odpowiada?

D: No tak. Jesteśmy zespołem głównie koncertowym. Nagraliśmy dwie płyty, przygotowujemy trzecią. Mamy nadzieję, że się uda. Cały czas robimy nowe numery.

No tak, ale żeby zdobyć publiczność na występach, trzeba również zainwestować w płytę.

M: W sumie tak, ale dzisiaj głównie jest Internet.

D: Tak, wydawanie płyt już zanika. Nawet wydawnictwa o tym mówią otwarcie. Zespoły odchodzą od wydawania płyt, bo to się nie opłaca. Płyty się nie sprzedają, za dużo kosztuje wyprodukowanie płyty, zgłoszenie i promocja. Na promocję to już w ogóle nie ma co liczyć ze strony wydawnictw, bo nikt już się tym nie zajmuje. Ludzie to jest największe paliwo dla zespołu... Poza alkoholem (śmiech). No, bo się jednak zdarza. Często nawet bez umiaru... Ale może kiedyś nauczymy się pić mniej. Historia życia (śmiech).

Rozmawiała NATALIA MIELCAREK

Rzeszowski zespół „Rockaway” powstał w 2001 roku. Jak mówią, ich muzyka to heavy-roll-big-bit. Nagrali płytę „Brudna”, która wciąż oczekuje na wydanie. Skład kapeli: Leszard Żukowski (vocal, gitary), Dominik Piłat (bass), Mateusz Kiliński (bębny), Maciek Altman (gitary), Bodzio Salnikow (harmonijka, loopy). Strony internetowe: www.myspace.com/rockawaybrudna, www.rockaway.pl.

Nr 13 (126)
1 sierpnia 2008

Home Twist,
Małeczuk

6 sierpnia 2008,

Poznań,
Centrum Kultury
Zamek

Renata Przemyska

7 sierpnia 2008,

Poznań,
Centrum Kultury
Zamek

Krotoszyn
Folk Festival
2008

8-9 sierpnia 2008,

Krotoszyn

Feel, Hey

10 sierpnia 2008,

Słupca

młotyń

Nieokrzesany dwutygodnik młodzieżowy, kontakt: adres redakcji z dopiskiem „Młotyń” lub e-mail: mlyn@gj.com.pl

MŁYNOWCY: Katarzyna Kowalska, Natalia Mielcarek, Łukasz Przybylski, Olga Świdarska

STARSZY MŁYNOWY:
Karol Górski

POLSKO-NIEMIECKIE WARSZTATY TEATRALNE

duchy w pałacu

Niemalże żałobny kondukt wprowadza pierwszych widzów do holu pałacu Radolinów około godziny 21, kiedy zaczyna się powoli ściemniać. Podążając za aktorami ubranymi w powłóczyście białe stroje, publiczność poznaje historię zamku z czasów, gdy mieszkały tu Cecylia i Maria Elżbieta von Radolin. Widzowie oglądają poruszające projekcje multimedialne przedstawiające fragmenty zarejestrowanych rozmów z Cecylią i Marią Elżbietą oraz „lekcję tańca”, a wreszcie brutalne grabieże dóbr pałacowych. Spektakl kończy się zbiorową recytacją fragmentu książki „Dom Róży” Huberta Klimko - Dobrzańskiego. Ale to nie koniec. Już parę chwil później całe przedstawienie rozpoczyna się na nowo - chętnych do obejrzenia widowiska było więcej niż darmowych biletów na premierę.

Inscenizacja była konsekwencją polsko-niemieckich warsztatów teatralnych, organizowanych przez stowarzyszenie „Jarocin XXI” dzięki finansowemu wsparciu Fundacji Współpracy Polsko - Niemieckiej. Tego lata w Jarocinie razem z Arnoldem Pfeifferem, aktorem współpracującym z „Teatrem XXI” od 2004 roku, gościła sześciuosobowa grupa młodych Niemców. - Gram w teatrze od dzieciństwa, zaczynałam w przedstawieniu gwiazdkowym. O projekcie powiedział mi kolega z grupy teatralnej. Udało się zebrać całą ekipę i przyjechaliśmy tu z Arnoldem - opowiada 18-letnia Corinne, która pochodzi z okolic Schlüchtern. - Jest zabawnie, chociaż czasem próby są długie i męczące. To będzie bardzo dobre przedstawienie. Goście z miasta partnerskiego przybyli do Jarocina 17 lipca, dzięki temu mogli bawić się na Festiwalu. 21 lipca dołączyła do nich grupa jarocińskiej (i nie tylko) młodzieży i praca ruszyła pełną parą. Przedstawienie pod tytułem „Von R - (nie) zapomina(nie)” powstawało pod kierunkiem Janusza Stolarskiego*. - Już od dwóch lat chodziło nam po głowie wykorzystanie wątków z historii pałacu. W tym roku, korzystając z okazji, że warsztaty znowu mogły odbyć się w tym właśnie miejscu, postanowiliśmy razem z Januszem (Stolarskim - przyp. red.), że to historia ostatnich Radolinów będzie kanwą dla scenariusza przedstawienia. Kilka tygodni temu odwiedziliśmy siostry von Radolin, ostatnie żyjące żeńskie potomkinie rodu i na podstawie przeprowadzonych i nagranych rozmów z nimi stworzyliśmy ciekawy materiał, którego fragmenty można było obejrzeć podczas przedstawienia - mówi Paweł Kula, prezes stowarzyszenia „Jarocin XXI”. - Pojawily się komentarze, że przedstawienie było niezrozumiałe, co jest wytłumaczalne. W zasadzie było ono jasne raczej dla osób starszych, które znały historię pałacu i Radolinów. Ale sam wydzwięk

- Radolińskie powróciły do zamku! - taka poufna informacja na temat rezydencji w parku miejskim rozniosła się po Jarocinie w piątkowy wieczór. Jednak to nie nadprzyrodzone zjawiska ani niespodziewana wizyta siostr von Radolin wywołała takie poruszenie wśród jarociniaków. Sprawcą zamieszania był niezwykle spektakl, przygotowany przez grupę teatralną działającą przy stowarzyszeniu „Jarocin XXI”.



spektaklu był zupełnie jasny. Dzięki temu widowisku siostry von Radolin na kilka godzin wróciły w rodzinne strony.

Młodzież, pomimo narzekań na upały, zmęczenie czy nieporozumienia zalicza te warsztaty do bardzo udanych. Takie przynajmniej są doświadczenia Justyny (19 lat) i Kornelii (16 lat). - Byłam już na warsztatach jarocińskich rok temu, a także w Schlüchtern w marcu tego roku. Dla mnie to jest przede wszystkim korzyść z nowych kontaktów, fakt, że mogę podszkolić języki - twierdzi Justyna. Kora

za to docenia walory artystyczne: - Uczymy się mnóstwa ciekawych rzeczy. Dla takich młodych osób jak my, to jest świetna okazja, żeby podszkolić swój warsztat. Mało kto wie, jak w zasadzie wygląda praca aktora na co dzień. Ogólnie jestem całym tym przedsięwzięciem zachwycona.

Oba przedstawienia zgromadziły w sumie około 130-osobową widownię. - To przedstawienie było wspaniałe, bardzo poruszające, szokujące, bardzo mi się podobało, było emocjonalne - stwierdziła Magda Niewitecka.

Na spektakl przyjechała aż z Bydgoszczy. - Młodzież może się bardzo wykazać w takim przedstawieniu, nabiera obycia ze sztuką, to jest pożyteczne dla wszystkich. Ja jestem pełna podziwu.

Koniec warsztatów nie oznaczał wcale końca pracy dla naszych gości. W sobotni poranek przechadzali się oni po jarocińskim rynku i przygotowywali projekt na temat Jarocina: przed kamerą zadawali mieszkańcom naszego miasta pytania dotyczące ich skojarzeń z Niemcami jako krajem, jego mieszkańcami oraz miastem partnerskim Schlüchtern. Udało im się zapytać o to między innymi burmistrza Adama Pawlickiego i starostę Stanisława Martuzalskiego.

moim zdaniem...

Jako dziennikarce wypada mi jedynie pogratulować stowarzyszeniu „Jarocin XXI” kolejnego udanego przedsięwzięcia. Nie każdemu udałoby się przygotować przedstawienie w cztery dni, w dodatku współpracując z blisko 20-osobową, międzynarodową grupą zakreconych nastolatków. Jako że sama po raz kolejny jestem uczestniczką warsztatów, mogę również zachęcić wszystkich młodych amatorów aktorstwa, żeby nie poddawali się nudzie i małomiasteczkowości. To, że nasze miasto jest małe, niekoniecznie oznacza, że jesteś skazany na beznadzieję, stagnację i powolną, bolesną kulturalną śmierć. Jest grupa ludzi, którzy chcą się rozwijać i ułatwić to innym. Chcą pokazać, ile ukrytych możliwości tkwi w Jarocinie i jego mieszkańcach. I na chęciach nie poprzestają.

KASIA KOWALSKA

* Janusz Stolarski - aktor, dwanaście lat współpracował z Teatrem Polskim w Poznaniu, Starym Teatrem, Teatrem Stu w Krakowie, Teatrem im. Kochanowskiego w Opolu, Teatrem Ósmego Dnia oraz Polskim Teatrem Tańca. Jest twórcą monodramów: „Ecce Homo” F. Nietzschego i „Zemsta czerwonych bucików” D. Galasa - nagradzanych na festiwalach w Toruniu, Wrocławiu, Szczecinie i Mińsku.

Stowarzyszenie „Jarocin XXI” zaprasza młodzież z Jarocina i okolic na zajęcia teatralne, które od września będą odbywać się w JOK-u. Prowadzić je będzie Janusz Stolarski, aktor Teatru Studio w Warszawie współpracujący także z Polskim Teatrem Tańca w Poznaniu, a w przeszłości związany z „Teatrem Ósmego Dnia”. Wszelkie dokładne informacje oraz zapisy u Moniki Kuli pod numerem 502/393-838.

piaski w rytmach reggae

Jak co roku, na początku lipca, Ostrów Wielkopolski zamienił się w prawdziwą stolicę polskiego reggae. Ósma edycja festiwalu „Reggae na Piaskach” przyciągnęła nad jezioro Piaski Szczygliczka kilkuset fanów jamajskich rytmów. Wśród kolorowo ubranych miłośników reggae można było dostrzec również dużą ilość jarocińskiej młodzieży. - Jestem tu co roku, od kilku lat. Według mnie to najbardziej pozytywna impreza, na jakiej kiedykolwiek byłam. Panuje tu rodzinna atmosfera. Na każdym kroku spotykam znajomych z mojej miejscowości, jest ich naprawdę sporo - mówi Marta z Jarocina.

Festiwal rozpoczął się w sobotę 12 lipca występem formacji Dubska Division. Pod takim szyldem można było zobaczyć Gerberta Morale, założyciela sceny reggae w komunistycznym ZSRR



i później w Rosji (śpiewał tylko po rosyjsku!), wraz z zespołem

Dubska, który raczył publiczność dźwiękami z nowej jeszcze nie

nagranej płyty. Niepowtarzalny klimat zapewnił występ zespołu

Gedeon Jerubbaal oraz Ares & Tribe. Najbardziej wyczekiwaną gwiazdą był niewątpliwie polsko-jamajski projekt zespołów Twinkle Brothers & Trebunie Tutki. Na zakończenie sobotniego wieczoru mocny akcent w rytmie ska, czyli występ zespołu Gata Góra Barwinków.

Niedziela to Konkurs Młodych Talentów im. Ryszarda Sarbaka i występ szesnastoletniego zwycięzcy - zespołu Świadomość. Na podstawie nadesłanych nagrań wybrano pięć zespołów, w tym grupę Skanabis z Kotlina, które wystąpiły na deskach festiwalowej sceny. Tegorocznym zwycięzcą została formacja Alicetea z Radomia.

„Reggae na Piaskach” to wielkopolskie święto reggae zrzeszające ludzi z całej Polski. Ten festiwal to przede wszystkim niepowtarzalna atmosfera i pozytywne wibracje muzyki serc.

NATALIA MIELCAREK